Nr. 230. Kraków, Sobota 9 Października 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad syłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 8 października.

Pokazuje się, że przy dobrych chęciach i zastosowaniu odpowiedniej metody politycznej, można przecież dla kraju „coś“ wywalczyć od rządu. Takiem „coś“ jest uzyskanie dostaw drukarskich dla naszych sądów krajowych. Minister sprawiedliwości zadecydował bez najmniejszych skrupułów, że Wiedeń zaopatrywać będzie sądy w Galicyi w potrzebne druki i papiery. Wobec zwiększenia personalu sędziowskiego, wywołanego nową procedurą cywilną i pomnożenia liczby sądów w Galicyi, potrzeby kancelaryjne już w najbliższych latach wymagać będą pokrycia w wysokich kwotach, które znowu podnosić się będą z roku na rok. Dla czegóż więc Wiedeń wyręczać nas ma w dostarczaniu tych dostaw tak, jak nasze kasy krajowe wyręcza w przechowywaniu naszych funduszów?

W tego rodzaju wypadkach nie rozchodzi się tylko o interes producentów, lecz o finansowy interes kraju. Nie sięgając daleko, kraj zyskuje bezpośrednio tytułem dodatków krajowych do podatków państwowych, na każdem, rozwijającem się intensywnie przedsiębiorstwie przemysłowem. Leży więc wprost w interesie siły podatkowej kraju, aby poselstwo jego walczyło uporczywie o wszelkie dostawy rządowe, aby dokładało starań, iżby w zamian za pieniądz, który od nas dostaje się rządowi centralnemu, przecież od tego rządu, w tej lub owej formie, z tego, czy owego tytułu, bogdaj część tych milionowych sum dostawała się do kraju. W razie przeciwnym kraj nietylko pozbawiony jest pomocy państwowej, celem popierania przemysłu, handlu, rolnictwa i t. d., lecz gdy pomoc ta innym dostaje się krajom, zyskuje w nich upośledzona Galicya niebezpiecznego współzawodnika, zwłaszcza na polu handlu i przemysłu.

Czemuż n. p. Austrya Niższa ma do zawdzięczenia rozwój swego przemysłu i handlu, jeżeli nie tej w pierwszym rzędzie okoliczności, że krocie milionów ze skarbu państwa wyłożono tam na budowle wodne i komunikacye, że wszystkie dostawy rządowe przez dziesiątki lat wsiąkały w fabrykantów tego kraju? Kwestya dostaw wszelakiego rodzaju dla urzędników i armii jest niesłychanie ważnym postulatem krajowym, o którym dotąd bardzo często zapominano. Dostawy drukarskie są, w gruncie rzeczy, sprawą drobną w porównaniu z tem, co kraj dostać powinien. Ale za ich zdobycie należą się, na wszelki sposób słowa uznania dla posłów krakowskich i Koła polskiego. Oby to było początkiem większej gorliwości jego w skutecznem opiekowaniu się sprawami krajowemi.

Z tem większą przykrością, wobec tego dodatniego faktu, wspomnieć musimy o wniosku Stojałowszczyków w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Koło polskie pozwoliło na odebranie sobie jednej z najsympatyczniejszych spraw narodowych, będących obecnie na porządku dziennym. Menerzy poselstwa polskiego muszą przyznać chyba, że rząd zakpił srodze z ich powagi, dając im w tej sprawie obietnice, których potem nie dotrzymał. Teraz więc należałoby zerwać wszelkie targi poufne i konszachty, a przystąpić do traktowania sprawy w drodze, że się tak wyrazimy, urzędowej. Nie widzimy tedy najpierw powodu, dlaczegoby Koło nie miało poprzeć całą forsą nagłego wniosku Danielaka i towarzyszy. Mniejsza o to, skąd wychodzi inicyatywa, jeżeli ona dogadza naszym interesom i zgodną jest z naszem przekonaniem, należy się do niej przyłączyć. — Nie przeszkadza to wcale, aby Koło polskie wniosło w Izbie poselskiej interpelacyę do rządu, w której zażądałoby przytoczenia rzeczowych powodów, dla czego administracya szkolna przejmuje na koszt państwa gimnazyum opawskie, a pomija zupełnie polskie gimnazyum w Cieszynie? Czy rząd nie uznaje praw ludności polskiej na Śląsku, a tylko o istnieniu czeskiej i niemieckiej ludności w tym kraju się dowiedział? Czy w intencyi rządu leży, przez popieranie czeskiego żywiołu na Śląsku, obok dotychczas forytowanych Niemców, skazać ludność polską na zagładę?

To nie są kwestye drugorzędne, tu idzie o zagrożony narodowy byt ludności polskiej na Śląsku. Bo gdy czeskie gimnazyum w Opawie zacznie cały Śląsk zasypywać ludźmi ze sfer inteligencyi, a ze strony polskiej nie będzie przeciwwagi w akcyi dostarczania kandydatów na wyższe posady i stanowiska w życiu publicznem, to wyłoni się już w najbliższym czasie kwestya, czy Śląsk ma być niemieckim lub czeskim, — lecz o tem, czy ludność polska ma tam prawa narodowej egzystencyi, nawet mowy nie będzie, bo Polacy miejscowi utracą swoich reprezentantów i w Sejmie i w Radzie państwa, bo braknie następców po Michejdach, Świeżych, Ciencialach, Filasiewiczach itd.

Teraz więc niebezpieczeństwo na Śląsku zwiększyło się przez to, że rząd dał czeskiemu gimnazyum w Opawie prawa, których odmówił gimnazyum polskiemu w Cieszynie. Nie chcemy, aby krzywdzono Czechów na Śląsku; im należy się czeskie gimnazyum w w Opawie; lecz niechże popieranie Czechów nie odbywa się równocześnie z poniewieraniem naszych praw, z pomijaniem naszych potrzeb. Czy przywódcy Koła polskiego zrozumią wreszcie, jaki oni popierają rząd i jaką uprawiają politykę?

Jakże nam, Polakom, ma się w Austryi dobrze powodzić, gdy rząd nietylko naszemi własnemi pieniądzmi w ten sposób gospodaruje, że biorąc je w zarząd własny, obdarza niemi naszych współzawodników na polu ekonomicznem, lecz gdy tej samej metody trzyma się wobec nas w rozdawnictwie praw narodowych?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 4 października.

(Powszedni wygląd miasta. — Kolonialne zachcianki. — Zwycięstwo radykałów. — Socyaliści. — Rocznica trafalgarska. — Tyfus w Maidstone).

(a) Mgła prześladuje mnie uporczywie, ile razy stawiam nogę na terytoryum, którem rządzi „Jej łaskawość“ królowa jubilatka. Wracając teraz z kontynentu, gdzie przepędziłem wakacye, doznałem znów przyjemności, których tak często doznaje się w Albionie, nazwanym niedawno „mglistym“. Wsiadłszy w Ostendzie na statek, przy najpiękniejszej pogodzie, obudziłem się nazajutrz wśród tak gęstej mgły przy ujściu Tamizy, że parowiec, na którym jechałem, w obawie zetknięcia się z innym, już kilka godzin stał na miejscu, dając przeraźliwemi rykami parowej „syreny“ znak o swej obecności. Na szczęście mgła poczęła rzednąć, podniesiono kotwicę i przy wolniuteńkich obrotach śruby wpłynęliśmy na tę jedyną w swoim rodzaju rzekę, łączącą Londyn ze wszystkiemi częściami świata. Chociaż ciągle patrzę się na nią, przecież zawsze ten szalony ruch statków, począwszy od miniaturowych parowców, wyglądających zupełnie jak zabawki dziecięce, aż do olbrzymów, przewożących ludzi i towary przez oceany, budzi ogromne zajęcie i podziw dla bogactwa i potęgi Anglii.

Po kilkomiesięcznej nieobecności znalazłem fizyognomię Londynu znacznie zmienioną w porównaniu z temi wspaniałemi uroczystościami jubileuszowemi, po których wyjechałem na ląd stały. Ożywienie, wywołane jubileuszem, przeszło, a olbrzym wrócił do swoich zajęć codziennych. Czy przyjdzie rzeczywiście do zadzierżgnięcia ściślejszych więzów między metropolią a koloniami, względnie do nowego ukształtowania się stosunku prawno-politycznego między niemi a krajem macierzystym, niewiadomo. — W każdym razie dano ku temu początek w czasie jubileuszu przez zjazd wszystkich premierów z kolonij. Wypowiedzenie traktatów handlowych z Niemcami i Belgią jest pierwszym, widomym znakiem, że gabinet Salisbury'ego na seryo myśli o skonsolidowaniu wewnętrznych stosunków ekonomicznych Anglii i jej posiadłości.

Zbliżająca się ku końcowi, i to z rezultatem pomyślnym, wojna na granicach Afganistanu, poprawiła cokolwiek humory tutejszych polityków. Jeden z moich przyjaciół, utrzymujący stosunki ze sferami rządowemi, zapewniał mnie, iż była chwila, gdy nie na żarty obawiano się powtórzenia rewolucyi z przed lat czterdziestu, która dziś byłaby o wiele niebezpieczniejszą ze względu na bliskie sąsiedztwo Rosyi w Azyi środkowej. Wyprawa do Sudanu, trwająca w dalszym ciągu, napełnia otuchą Anglików, dając im nadzieję, że otworzą się przed nimi nowe przestrzenie we wnętrzu Afryki, co kiedyś pozwoli urzeczywistnić chimeryczną nadzieję, jaką każdy prawy syn Wielkiej Brytanii w sercu nosi, a mianowicie że Afryka cała stanie się jej własnością, tak, że flaga z lampartem powiewać będzie od Suezu do Kapszadtu.

Zanim to jednak nastąpi, widocznem jest, że kraj poczyna być niezadowolonym z polityki Salisbury'ego, czego najlepszym dowodem, że wybory uzupełniające do parlamentu wypadają w duchu liberalnym, czyli właściwie mówiąc, radykalnym. Ostatnie takie zwycięstwo odniosła opozycya przy wyborach w East Denbigh, w północnej Wallii, gdzie zwyciężył kandydat liberalny Samuel Mosz większością 2.327 głosów, podczas, gdy jego poprzednik przy wyborach w roku 1895 miał 1.784 głosy większości, a w roku 1885 stronnictwo liberalne liczyło tamże wszystkiego 26 głosów. Pomiędzy dwie główne partye polityczne: konserwatystów i liberalnych, poczyna wsuwać się trzecia — socyaliści — postawili oni przy wyborach w Barusley swego kandydata Currana, za którym jednak głosować będzie tylko „Niezawisła partya pracy“, podczas gdy robotnicy, należący do *Trade-Union* oddadzą swe głosy kandydatowi liberalnemu. Aczkolwiek Curran nie ma szans przejścia, to bądź jak bądź fakt pojawienia się trzeciego stronnictwa na arenie politycznego życia, dowodzi, że nawet upornie swych tradycyj trzymająca się Anglia podlega ogólnym prawom rozwoju społecznego, prawom, których wytworem jest socyalizm. Nie dał się on jeszcze we znaki Anglii, lecz zapewne nie długo trzeba będzie na to czekać.

Jak tradycye angielskie zaczynają powoli znikać, a przynajmniej, jak wyraźną jest tendencya do wprowadzenia niektórych zmian, świadczy najlepiej to, że londyński „Komitet sądów rozjemczych i powszechnego pokoju“, powziął rezolucyę, aby nie obchodzono rocznicy bitwy pod Trafalgarem w dniu 21 b. m., która odbywała się zawsze z wielką pompą i dawała sposobność do objawów mniejszego lub większego szowinizmu, — a to stosownie do stanu politycznego barometru. Odnośna rezolucya komitetu wyraża także podziękowanie tym miastom, które postanowiły zaniechać wmiankowanego obchodu, a to dlatego, że budzi on tylko nienawiść między narodami i jest oznaką barbarzyństwa, zostającego w sprzeczności z ideami czasów nowożytnych.

Gwałtowna epidemia tyfusu w Maidstone, w hrabstwie Kent, centrum hodowli chmielu, wywarła tu niezmierne wrażenie, w mieście bowiem, liczącem około trzydziestu tysięcy mieszkańców, od razu 1.128 osób leży niebezpiecznie chorych. Pokazuje się, że i tutaj, pomimo wysokiej cywilizacyi, nie wszędzie ludzie dbają o hygienę, gdyż przyczyną tej epidemi nie jest co innego, jak zanieczyszczenie wody do picia w czasie zbioru chmielu. W Maidstone brakło ludzi do pielęgnowania chorych, wszyscy bowiem uciekają z tego zapowietrzonego miasta.

Z Rady państwa.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej znajdowały się dalsze rozprawy nad zapobieżeniem nędzy. Posiedzenie odbywało się zrazu spokojnie, w chwili jednak, gdy socyalista Schrammel odpierać począł napaści onegdajsze Luegera na stronnictwo socyalno-demokratyczne, powstały ogromne krzyki i w sali Izby poselskiej padły znów słowa, które nie licowały z godnością parlamentu. Gdy Schrammel zaznaczył, że rząd stanął przed Izbą z bezwstydnem przedłożeniem, które w niczem nie ulży nędzy ludności, a przez antisemitów nawet zaczepionym nie został, powstała żywa wymiana urywanych zdań i wykrzykników między socyalistami i antisemitami.

P. Berner (socyalista): Wy, antisemici, będziecie nawet za tem głosować.

P. Bielohlavek (antisemita): Naturalnie, jest to rozkazem, ponieważ to mówi żyd Berner; żyd wie zawsze wszystko. *(Niepokój).*

P. Schrammel: Antisemici zaczepiają każde stronnictwo, które im stoi w drodze.

Ks. Scheicher (antysemita): Was także, to zupełnie naturalne.

P. Schrammel: Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne inaczej mówi przed ludem, a zupełnie inaczej działa. *(Protest u antisemitów).* Nie jest to stronnictwo ludowe, ale partya kapitalistów. *(Antisemici protestują).*

P. Gregorig (antisemita); Wy żyjecie z grosza biednych robotników!

P. Schrammel: Wy z tego żyjecie!

P. Gregorig: To wy!

P. Schrammel: Na własne brzuchy sami nie pracowaliście! *(Wrzawa. Między antisemitami a socyalistami gorąca wymiana słów. Socyaliści krzyczą: Leniwi jesteście, nic nie robicie! Antisemici: Wy żyjecie z potu robotników!)*

Gregorig (do Bernera): Cicho żydzie; zamknij swój pysk!

Dr. Verkauf: Nieokrzesaniec dziki!

Gregorig: Żyd nie może mnie obrazić!

Dr. Verkauf: Pan nadajesz się tylko do wiedeńskiej Rady miejskiej, a nie do parlamentu.

Gregorig: Żyjecie z krwi robotników!

P. Iro: Nie szkalujcież się!

Dr. Verkauf: Gdy Gregorig tu jest, trzeba szkalować!

Gregorig: Żyd! żyd! żyd!

Dr. Verkauf: Lueger powinien go znowu wziąć za kołnierz, aby siedział cicho!

Gregorig: Żydzie! *(Podczas tej sceny daremnie stara się przewodniczący przywrócić spokój).*

P. Wolf: Panie prezydencie, dlaczego nie przerwiesz posiedzenia?

Gdy spokój nastał, Schrammel zaznaczył wśród oklasków swoich towarzyszów, a żywego protestu ze strony antisemitów, że ostatni z nich są ludźmi bez wykształcenia i wychowania, a z takimi, jak Gregorig, polemizować nie można.

P. Bielohlavek: Wy ludzi zaraz zabijacie!

P. Schrammel: Zarówno w Niemczech jak i w Austryi znajduje się obecnie w wojsku bardzo wielu socyalistów i wkrótce będzie ich tylu, że wystarczy to dla was, a i dla nas. Jeżeli jednak mówimy o synach ludu, to zauważyć należy, że i nauczyciele, których skrzywdził Lueger, są dziećmi tego ludu. Proszę zauważyć, że w Wiedniu oddano 80.000 głosów socyalistycznych i zarówno jak wy nie chcecie, aby wasze dzieci uczyli socyaliści, tak tych 80.000 socyalistów nie życzy sobie, aby ich dzieci wychowywano pod egidą klechów. *(Oklaski z lewicy i u socyalistów. Wołania u antisemitów: A religia gdzie?)* Religia nie należy do szkoły! Zrozumiano? Religia jest rzeczą prywatną, która ze szkołą nie ma nic wspólnego.

Gregorig: Zaprowadźcie jeszcze wolną miłość! *(Lewica i socyaliści śmieją się).*

Iro: I pan to mówisz, — który wiesz przecież z własnego doświadczenia historyjkę z sodową wodą na balu u Wimbergera.

Gregorig *(do Ira):* Nędzniku, powtórz to raz jeszcze, podły, obłudny potwarco; miej odwagę i powiedz to jeszcze raz, ty gałganie!

Iro: Odpowiesz za to poza Izbą!

Gregorig: Do mojej żony pisałeś pan listy anonimowe, zburzyć chciałeś mój spokój małżeński.

Dr. Kindermann *(do Gregoriga):* To podłość, takie słowa tu ciskać. Pan tu nie powinieneś zasiadać, podły człowieku!

Dr. Lueger: Odpowiesz pan za to, coś tu powiedział.

Gregorig: Jeżeli nie będziesz cicho...

Iro: Nazwałeś mnie gałganem, wymierzę ci policzek.

Obaj „posłowie“ rzucili się ku sobie. Iro zamierzył się na Gregoriga i byłby się

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Straciwszy matkę wcześnie, lat kilka w towarzystwie jedynie dziewki zwyczajnej przebyła u boku ojca, szczwanego, a zepsutego dworaka, co z różnego pieca chleb jadając, nigdzie dłużej nie zagrzał miejsca, i ze służby na służbę, łakomy jeno zysku łatwego a pohulanki, włóczył dziecko za sobą, ot, bo pozbyć się go czasu nie miał sposobu. We włóczędze tej, samej sobie oddana, z natury żywa i rozgarnięta, zbierała Magdzia wzory, jakich jej bezpośrednie otoczenie ojca z nim wespoły dostarczyć mogło, i wyrostkiem już rozumiała się na sztukę dworowania ludziom i korzystania z ładnych oczu. Tu i owdzie rzucone przez Nowotnika zdanie, słówko, uwaga, marną jego życia filozofię komentujące, dopełniały nauki, nie na lasy idącej.

Jakoż też z zastosowaniem nauk tych niedługo czekać dała na siebie. Szesnasty liczyła rok zaledwie, gdy po raz pierwszy oddana przez ojca na służbę dworską, skokietowała sobie z miejsca, niewiele co od niej starszego, bawiącego na wakacyach w domu, panicza. Chłopak, jak się to zdarza na wakacyach paniczom, dziewczynę tak wziął do serca, że ją tam wnet odkryto, a że jednocześnie i dług wydał się zaciągnięty u pachciarza na opłacenie prezentów dla łakomej na nie pokojówki, przerwano romans bez ceremonii i odesłano ją do ojca.

Gdy Magdzia, która pół roku temu zaledwie, jedną spódniczyną na sobie w świat wyprawiona, najniespodziewaniej zjawiła się pewnego dnia przed ojcem, i śmiało, jakby o najzwyczajniejszą chodziło sprawę, przygodę mu z paniczem i skutki jej przedstawiła, Nowotnik, na widok pokaźnego kuferka, towarzyszącego dziewczynie,

— Głupiaś — rzekł tylko, — trza się było kryć lepiej! — i z zadowoleniem jął następnie przeglądać zasobne już przyobleczenie i przyodziewek córki, a gdy uskładanej dobyła gotówki kilkanaście owiniętych starannie rubli, po dwakroć powtórzył jeszcze:

— Głupiaś!... oj, głupiaś...

Ona, w duchu przyznając uwadze tej słuszność, choć panicz tu głównie nieostrożnością zawinił, postanowiła sobie korzystać z niej w przyszłości, i oto krótka ta scena stała się podwaliną poufnego, o pozorach serdeczności nawet, stosunku, nie tyle dziecka z ojcem, ile raczej dwojga dobrze pojmujących się wspólników. Zdawało się, iż Nowotnik po raz pierwszy spojrzał na Magdzię uważniej, ona zaś po raz pierwszy także odczuła rodzaj łączących ją z nim związków i podpory, jakiej się po nim spodziewać mogła.

Ze znalezieniem nowego miejsca nie łatwo poszło dziewczynie. Po okolicy rozniosła się wieść o paniczu, zaczem i bez paniczów dwory nie kwapiły się w przyjmowaniu zalotnej służącej. Czas upływał, a z nim i złożone w kuferku zasoby tająć poczęły, Magdzi zaś już nie starczyła jedna, jak dawniej, spodniczyna. Dziewczynie w dodatku ckniło się przy ojcu, zasmakowała w życiu, na szerszej, dworskiej widowni, gdzie się jej oczy ładne nie marnowały próżno i gdzie nie do byle kogo tylko suszyć można było zęby. Postanowiono zatem szukać szczęścia w dalszych stronach, a Nowotnik, który już dziś oceniał wartość córki, zgodnie zresztą z jej życzeniem, porzucił także zajmowaną właśnie służbę owczarza, i wraz z Magdzią do sąsiedniej powędrował gubernii, z Rawskiego przenosząc się aż w Radomskie.

Tu powiodło się lepiej, w bąkowskim dworze przyjęto Magdzię do pokojów, a karbowego miejsce dostał Nowotnik. Na służbie tej przebyła dziewczyna dwa lata. Ruchliwa, zwinna, wesoła, sprytna, do roboty sprawna, wyrobiła się na pokojówkę zręczną, co się zowie, i tak użyteczną, że przebaczano jej wrodzoną zalotność, a nawet umizgi do niej młodego rządcy. I co to zresztą obchodzić kogo mogło, skoro ojciec jej własny nie zwracał na to uwagi. Ale Nowotnikowi z tem się właśnie dobrze działo, bo jakkolwiek zalecanki rządcy mniej dawały bezpośredniego zysku córce od paniczowych ongi, opłacały się za to sowicie ojcu, pod osłoną dyskretnej protekcyi zwierzchnika szachrującemu paszą, zbożem, czem się dało.

Do czasu jednak dzban wodę nosił. Wyszturchany przez karbowego parobek, poprzysiągł mu zemstę, a wypatrzywszy przy omłocie odgarniane ukradkiem zboże, pod kupą plew ukryte, skorzystał z ukazania się na gumnach dziedzica samego i śmiało wyjawił mu „sprawki“ Nowotnikowe, popierając doniesienie niezaprzeczalnym prawdomówności swej dowodem — pod plewami. Nie było tłómaczenia, karbowy stracił służbę, a co gorzej, gdy się o wstawiennictwo za nim Magdzia zgłosiła do przyjmującego chętnie prośby jej rządcy, dowiedziała się, że odkrycie pod plewami i na jego wpłynęło losy, że i on za innym obejrzeć się jest zmuszony obowiązkiem. O pewne, moralne bodaj, wspólnictwo z ojcem, padło także podejrzenie i na pokojówkę, co wszystko razem i Magdzię, ufną już teraz w wartość swoją i wyrobienie służbowe, skłoniło do porzucenia Bąkowy, zwłaszcza, że pachciarz i arendarz, z nieodległego Wielgiego, stary Jukiel, od dość już dawna na własną rękę starał się ją dla swoich odmówić państwa.

W ludnym, a utrzymującym liczne stosunki sąsiedzkie, dworze wielickim, zasobnym w trzy panny na wydaniu, potrzebowano właśnie obytej ze służbą pokojówki, o zaletach zaś pod tym względem Nowotnikówny niejednokrotnie dochodziły tu wieści z Bąkowy; przyjęto więc Magdzię nietylko na większą płacę, ale czyniąc tem zadość postawionemu przez nią warunkowi, zgodzono jednocześnie ojca jej — na gajowego tym razem.

W Wielgiem ani panicza wprawdzie nie było, ani młodego rządcy, licznie jednak nawiedzany gośćmi dwór, uboczne, wcale pokaźne, zapewniał pokojówce dochody, a już co do strzelania oczyma sposobności nie brakło nigdy, choć ze względu na panny w domu, ostrożniej poczynać sobie wypadało. Zresztą, do porzucenia Bąkowy dla Wielgiego inną jeszcze miała pobudkę Magdzia, pobudkę w ścisłej tajemnicy chowaną przed ojcem, którego zmysł praktyczny, na wieść o niej, dobyłby mu z ust niechybnie, jak ongi, po stracie panicza, dosadny wykrzyknik:

— Głupiaś!...

Owóż w początkach zaraz służby swojej w Bąkowie, gdy przyjeżdżały tam latem z odwiedzinami panienki wielickie, powożące się same lekkim, koszykowym kabryoletem, zauważyła Magdzia i wpadł jej w oko, towarzyszący zawsze paniom, a na koziołku poza wolantem usadowiony, chłopak w liberyi: granatowej kurtce, wysokiej czapce z monogramem, w łosiowych spodniach i sztylpach, w białym krawacie i rękawiczkach wiśniowych. Jaśkiem go zwano, a zdrowie i młodość biły mu kolorami dojrzewającej brzoskwini z twarzy, co lekkim, pod światło zaledwie widzialnym, puchem zarostu pokrywać się zaczynała, jak brzoskwinia.

Chłopak wówczas mógł liczyć niewiele więcej, nad lat szesnaście, dzieckiem był zatem prawie; Magdzia jednak, przywykła zawsze o własnej pamiętać urodzie, i cudzą śledziła bacznie; Jasiek ją zaciekawił. To też, gdy obrządziwszy konie, zgłosił się do izby czeladnej, kuchni drugiego stołu, na wydawany zwyczajnie latem ludziom gościnnym podwieczorek, i z apetytem szesnastu lat swoich zasiadł nad miską świeżego a okraszonego z lekka śmietaną mleka zsiadłego, z pokaźną kromką chleba sitnego w ręku, Magdzia, mimo, iż pilne miała dnia tego prasowanie, raz i drugi wyrwała się z leżącej obok garderoby do czeladnej, na oględziny przybysza, no i pokazanie się samej. Ale chłopak, w jedzeniu zatopiony, głowy nawet na pokojówkę nie zwrócił, czem w miłości własnej zadraśnięta, przysiadła się opodal do kucharki, zajętej właśnie skrobaniem kartofli na wieczerzę dla drugiego stołu, a przysiadła z mocnem postanowieniem niedarowania swego.

Tymczasem Jasiek, załatwiwszy się z podwieczorkiem, najspokojniej dobył z kieszeni paczkę „Świcentu wyborowego“, i jął starannie skręcać papierosa, a zapaliwszy go, podniósł się, odzież z okruszyn chleba i tytuniu strzepał, i nakładając czapkę:

— Bóg zapłać! — mruknął w stronę kucharki i zwolna skierował się ku drzwiom.

Tego Magdzi było zanadto; wychodził, jakby jej tam nie było; złość w niej wezbrała, i nie wiele myśląc, byle chłopaka drasnąć, głośno zauważyła:

— Sprawiedliwie, teraz to już i dzieci ćmią te papierosiska!... (C. d. n.).

rozległ w sali parlamentu wiedeńskiego odgłos policzka, gdyby nie dr. Lueger, który szybko pochwycił Ira za rękę. Obu przeciwników rozdzielono, wiceprezydent Abrahamowicz wezwał Gregoriga i Ira do porządku i przerwał posiedzenie na kilka minut.

Po podjęciu posiedzenia na nowo mówił dalej socyalista Schrammel: O wolnej miłości niech nie mówią kapitaliści, którzy tysiące kobiet swojemi sztuczkami uwodzą. Co się tyczy wczorajszych wywodów dr. Luegera, że nie potrzebuje nowej ustawy szkolnej, a szkołę sobie tak urządzi, jak zechce, to każdemu milszym będzie wniosek szkolny Ebenhocha od taktyki Luegera, który biczuje nauczycieli. Panie Lueger! Jeżeli jesteś człowiekiem wolnomyślnym, nie powinieneś krzywdzić ludzi, którzy nie podzielają twoich przekonań. Czy ktoś jest liberałem, czy socyalistą, czy czemkolwiek bądź, to nie powinno pana obchodzić, jeżeli spełnia tylko swój obowiązek.

P. Bielohlavek: Takimi nie byli wydaleni.

P. Schrammel: Nie męszaj się pan do rzeczy, których nie rozumiesz. Ci nauczyciele spełniali swój obowiązek, a wydalono ich dlatego, ponieważ byli rzekomo socyalistami, czego im nie udowodniono. Nazwał nas dr. Lueger ukrytymi anarchistami. Daruj pan, ale pan nic, ale to zgoła nic tych spraw nie rozumiesz. Gdybyśmy anarchistami byli i przemocą działać chcieli, nie siedzielibyśmy tutaj w Izbie, ale postępowalibyśmy tak, jak anarchiści w Hiszpanii lub krajach, gdzie lud najbardziej jest uciskany. Zależy to od klasy panującej, czy chce mieć socyalistów, czy anarchistów. Gwałt rodzi tylko gwałt. Zapisz pan to sobie w dzienniku, panie Lueger. Gdy przemocą uciskać będziesz wolność, stworzysz anarchizm.

W dalszym ciągu wywodów swych zaznacza Schrammel, że kwota 50.000 wyasygnowana dla dotkniętych powodzią w Wiedniu, jest zupełnie zbyteczną. Jeżeli „regiment“ chrześcijańsko-socyalny, pomimo pustych kas, miał 25.000 na przyjęcie rosyjskiego cara, a za 25.000 stawia pomnik *Deutschmeistrów*, to powinien na zapobieżenie nędzy pracującego ludu znaleść przynajmniej milion! *(Oklaski u socyalistów. Protesty u antisemitów.)*

Po przemówieniach ks. Szpondra, Kindermanna i Biankiniego zabrał głos Kareis (liberał). Polemizując z antisemitami i narodowcami niemieckimi zaznaczył, że trzeba być najpierw człowiekiem, potem Austryakiem, a potem Niemcem.

P. Berner: Co to znaczy: być Austryakiem?

P. Kareis: To znaczy, szanować ustawy zasadnicze Austryi. Gdy będziecie chodzić za granice państwa, to powrócicie prędko, ale w inny sposób, jak dotąd.

P. Türk: Jedź pan do Chin, a zostaniesz starszym duchownym.

P. Kareis: Bardzo dziękuję, ale od autora „Leksykonu Kniggego“ nie chcę się niczego uczyć. *(Żywa wesołość).*

P. Kaiser: To mi mowa o nędzy!

P. Kareis: Tak, o nędzy duchowej! Patrzcie na armię, tam mają poczucie obowiązków...

P. Resel: Kto zawini, dostanie „kasarniaka“.

P. Kaiser: Służyłeś pan w wojsku?

P. Karais: Tak, troszkę. *(Wesołość.)* Chcesz pan przez to powiedzieć, że nie nawąchałem się dosyć prochu; a przecież wącham proch, który pan wynalazłeś. *(Wesołość.)* Żyjmy w zgodzie...

P. Heger: W wolnej Austryi.

P. Kareis: Tak, w wolnej Austryi, a ponieważ pan tak chcesz, kończę swe przemówienie okrzykiem: *Hoch Oesterreich!*

P. Pessler: *Hoch Leopoldstadt!* (Z tej dzielnicy żydowskiej Wiednia posłuje p. Kareis *Przyp. sprawozdawcy*).

P. Türk (Schoenererowiec) zauważył, że niektóre frazesy posła z Leopoldstadtu kwalifikują się raczej do Carltheatru, niż do parlamentu. Kareis nie ma prawa przedstawiać się tu za Niemca.

P. Hofman: Niech idzie do Palestyny jako syonista!

P. Türk domaga się w dalszym ciągu swych wywodów wydatniejszej pomocy dla Śląska.

Dyskusyę po tych rozprawach zamknięto i nastąpiły sprostowania.

Zabiera tu głos Bohaty i Tittinger, polemizując z Luegerem.

Dr. Lueger polemizuje z p. Schrammlem, i zaznacza, że antisemici wcale nie są stronnictwem gwałtu. Przy wyborach do parlamentu bogaci żydzi dawali socyalistom pieniądze na agitacyę.

Gregorig żałuje, że w rozdrażnieniu użył słów nieodpowiadających godności Izby, ale każdyby się oburzył, słysząc jego historyę. Mowca opowiada, że do jego żony przychodziły listy anonimowe, oskarżające go o stosunki z kobietami w hotelu Wimbergera. Kalumnie te były zupełnie niesłuszne.

Następnie przystąpiono do głosowania najpierw nad wnioskiem p. Adamka, domagającym się wyboru komisyi budżetowej z 48 członków złożonej, którąby sprawę wszystkich wniosków o zapobieżenie nędzy załatwiła. Wniosek ten uchwalono 188 głosami przeciw 141. Następnie uchwalono jednogłośnie, aby komisya ta przedłożyła prace swoje do dni czternastu.

Na tem posiedzenie przerwano.

P. Bielohlavek domaga się wybrania komisyi z 36 członków złożonej, któraby się zajęła regulacyą sprawy sług.

Iro domaga się wyboru komisyi, któraby wyraziła naganę Gregorigowi za obraźliwe słowa.

Wicepr. Abrahamowicz wzywa przewodniczących klubów, aby komisyę taką zaraz wybrano i na jutrzejszem posiedzeniu z jej obrad sprawę zdano.

Gregorig domaga się także wyboru takiej komisyi, albowiem Iro zarzucił mu nie więcej, jak tylko złamanie wiary małżeńskiej. *(Wesołość).*

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 7 paździer.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Na wstępie r. m. Rotter zabrał głos w sprawie pomnika dla A. Mickiewicza w Krakowie, zapytując prezydenta, czy posiada informacye o obecnym stanie tej smutnej sprawy.

Prezydent odpowiedział, iż o działalności komitetu budowy pomnika wie tyle tylko, ile zamieszczają dzienniki w komunikatach tegoż komitetu.

R. m. Rotter wyraża obawę, iż sprawa budowy pomnika nie będzie w bieżącym wieku załatwioną, a kto wie, czy bliskie lata następnego wieku ujrzą jej zakończenie. Smutne nad wyraz stosunki zapanowały w tej sprawie. Budzący powszechne obrzydzenie posąg przykryty został przed trzema laty szpetną budą drewnianą i buda ta stoi dotychczas, a pod nią topnieje sława artysty, który miał pomnik wykonać. Gdy wiele miast prowincyonalnych w kraju, ze sprawami oddania czci wieszczowi narodu przez postawienie pomników, już się załatwiło, Kraków tylko nie może smutnej pomnikowej historyi zakończyć. Mowca przedkłada następujący wniosek: Uprasza się prezydenta, aby porozumiał się z komitetem budowy pomnika Mickiewicza, w jakiem stadyum znajduje się sprawa pomnika i kiedy budowa ukończoną zostanie,— nadto, aby odpowiedź komitetu przedłożył Radzie miejskiej.

Nad poruszoną przez p. Rottera sprawą rozpoczęła się ożywiona dyskusya, w której bez wyjątku wszyscy z przemawiających zaznaczali godny ubolewania stan rzeczy.

R. m. Knaus, zaznaczając brzydotę znanej już głównej figury pomnika, wyraził obawę, aby po usunięciu budy, nie pozostawiono figury tej na piedestale, zażądał więc porozumienia się z komitetem w sprawie usunięcia budy nad pomnikiem Mickiewicza i nadto zdjęcia szpetnej figury głównej.

R. m. dr Styczeń wyraża ubolewanie, iż sprawa budowy pomnika nie przez Radę miasta jest prowadzoną. Niezawodnie miejska administracya dawno wywiązałaby się z zadania ku zadowoleniu rodaków. Obecnie, skoro nikt już nie ma zaufania do komitetu, nikt już nie wierzy, aby ten pomnik miał kiedykolwiek stanąć, należy żądać, aby komitet wszystko z Rynku uprzątnął i budę szpetną i to, co pod nią przechowuje. W tym duchu uczynił mowca wniosek.

R. m. dr Jakubowski obawia się rozszerzenia w ten sposób wniosku p. Rottera. Jest zdania, iż jak długo istnieje komitet Mickiewiczowski, a na jego czele stoi marszałek krajowy, trzeba się z tym komitetem porozumieć, a następnie nad jego odpowiedzią zastanowić. Od komitetu żądać trzeba, aby usunął budę nad pomnikiem wraz z figurą poety, aż do zastąpienia jej poprawnie wykonaną. Również należy zarządzić, aby buda ta nie była nadal oblepianą ogłoszeniami, nieraz wstrętnemi.

Po raz drugi dla wyjaśnienia swoich żądań lub odpowiedzi innym mowcom przemawiają pp. Rotter i dr Styczeń; pp. dr Jordan, ks. Bukowski i dr Ponikło przemawiają w duchu wniosków dra Jakubowskiego. — Dr Kohn oświadcza się za najostrzejszą stylizacyą wniosku. Komitet przez nikogo nie jest wybrany; drwi on sobie z głosów oburzenia, rozlegających się w prasie wszystkich polskich dzielnic, należy więc poprostu wyrzucić całą jego niefortunną robotę, a niezawodnie znajdą się i środki i artysta, który pomnik poety godny postawi.

Po pauzie, która przed głosowaniem na żądanie p. Knausa zarządzoną została, Rada słabą większością oświadczyła się za wnioskami, przedłożonemi przez dra Jakubowskiego.

R. m. ks. Bukowski interpelował prezydyum w sprawie prestacyi, płaconej przez gminę na utrzymanie szkoły realnej w kwocie złr. 4.525 rocznie. Według odpowiedzi prezydenta, jest nadzieja, że miasto od tego ciężaru będzie uwolnione.

R. m. Szpakowski zapytuje o sprawę reformy statutu gminnego. Przewodniczący komisyi statutowej dr. Pieniążek oświadcza, iż komisya nic dalej w tej sprawie nie ma do roboty, może więc Rada nad reformą statutu obradować, kiedy zechce.

Z porządku dziennego zatwierdziła Rada ofertę Mojżesza Landesdorfa na dostawę dla gminy owsa po 7 złr. 35 ct., siana po 2 złr. 38 ct. i słomy po 1 złr. 78 ct. za 100 klgr.; dalej zatwierdziła plan regulacyi ulicy Jakóba, Wąskiej i placu Bawół.

Wniosek w sprawie przebudowania gmachu starego teatru kosztem 250.000 złr. na żądanie dra Jakubowskiego został odroczony i omawiany ma być na poufnem posiedzeniu Rady.

Bez dyskusyi uchwaliła Rada wniosek sekcyi prawniczej, który brzmi: W miejsce dra Fryderyka Zolla i ś. p. dra Adama Asnyka zaprasza Rada miasta do pełnienia obowiązków radców miejskich do końca bieżącej kadencyi pp. Franciszka Kroebla i Kazimierza Bartoszewicza.

Dalej udzieliła Rada kredyt dodatkowy w kwocie 260 złr. na pokrycie kosztów setnej rocznicy założenia szkoły ludowej im. św. Wojciecha w Krakowie.

Na wniosek sekcyi szkolnej, przedłożony przez dra Cyfrowicza, udzieliła Rada krakowskiemu I. Kołu męskiemu Tow. „Szkoły ludowej“ na utrzymywanie szkoły dla analfabetów stałą roczną subwencyę w kwocie 200 złr., poczynając od r. b.

Dłuższą i ożywioną dyskusyę wywołał wniosek sekcyi szkolnej, przez tegoż referenta przedłożony, następującej treści: Nad podaniem zarządu III. Koła Tow. „Szkoły ludowej“ o wyznaczenie stałej rocznej dotacyi na utrzymanie dwóch bezpłatnych wypożyczalni książek po 260 złr. na każdą, oraz o wyasygnowanie 500 złr. na urządzenie bezpłatnych popularnych wykładów w roku 1896/7, względnie nad wnioskiem r. m. dra Kohna, uczynionym na posiedzeniu pełnej Rady miejskiej w dniu 25 lutego 1897 r., aby zarządowi temu udzielić jednorazową subwencyę w kwocie 150 złr., przechodzi się do porządku dziennego.

W sprawie tej zabrał najpierw głos dr. Kohn i w dłuższem, na sprawozdaniu tegoż Koła opartem przemówieniu, wykazywał istotny pożytek, jaki przynosi sprawie oświaty działalność tego Koła. Wystarczy zaznaczyć, iż 2239 czytelników w ciągu roku przeczytało z wypożyczalni 53.000 książek. Odczyty popularne z dziedziny nauk przyrodniczych okazały się pożytecznemi. Stanowisko, zajęte przez sekcyę szkolną wobec tego Koła, z pojęciami mowcy jest sprzeczne.

R. m. dr. Bujwid sądzi, iż godziłoby się poprzeć instytucyę wypożyczalni. Rok temu, jak wniesiono prośbę o zapomogę na odczyty. Gdyby nie prywatna ofiarność, nie odbywałyby się te odczyty. Obcy, którzy zazdroszczą Krakowowi postępów w oświacie szerokich warstw, nie wiedzą wcale, że to są wyłącznie mozoły i ofiarność jednostek. Czytelnia ma 4000 tomów dzieł najlepszych polskich autorów, podzielonych na kategorye odpowiednie wiekowi czytelników. Ks, Chromecki przejrzał katalogi czytelni. Koszta odczytów z demonstracyami są znaczne, wobec tego należałoby subwencyonować przedsięwzięcie.

Po dyskusyi dalszej, w której zabierali głos pp. ks. Spis i ks. Bukowski, nie utrzymały się wnioski sekcyi, ani też uczyniony przez ks. Spisa o cofnięcie sprawy napowrót do sekcyi, Rada zaś uchwaliła wniosek p. Rottera: przyznać subwencyę po 150 złr. na czytelnie i 200 złr. na odczyty, poczem zarządził przewodniczący obrady poufne.

Pomnik dla Ujejskiego we Lwowie.

Onegdaj wieczorem, na zaproszenie prezydenta miasta Lwowa, dra Godzimira Małachowskiego, zebrało się w sali posiedzeń magistratu grono osób celem omówienia sprawy wzniesienia pomnika dla ś. p. Kornela Ujejskiego we Lwowie. Uchwaliwszy w zasadzie wzniesienie pomnika, poświęconego pamięci twórcy „Chorału“, kosztem sześciu do dziesięciu tysięcy złr., który to fundusz ma być zebrany w drodze składek publicznych, przystąpiono do wyboru komitetu obszerniejszego.

W skład komitetu weszli pp.: Antoniewicz Bołoz Jan, Bełza Władysław, Bielański Bolesław, Bielska Marya, dr. Caro Jezechiel, dr. Ćwikliński Ludwik, Czapelski Tadeusz, dr. Drohojowski hr. Jan, dr. Dziędzielewicz Antoni, dr. Finkel Ludwik, ks. Gnatowski Jan, dr. Goldman Bernard, Gostkowski br. Roman, Gubrynowicz Władysław, Jaroszyńska Helena, Kostecki Platon, Krechowiecki Adam, dr. Lisiewicz Aleksander, dr. Loewenstein Natan, Longchamps Wincentyna, Łoziński Władysław, Machczyńska Antonina, Małachowska Godzimirowa, dr. Małachowski Godzimir, dr. Małecki Antoni, Marchwicka Zdzisławowa, dr. Marchwicki Zdzisław, Masłowski Wacław, Michalska Michałowa, Michalski Michał, Młodnicka Karolowa, Młodnicki Karol, Niedziałkowska Wiktorya, dr. Opolski Wiktor, dr. Pilat Roman, dr. Pisek Wilhelm, Rewakowicz Henryk, Romanowicz Tadeusz, Romanowiczowa Tadeuszowa, Romanowiczówna Zofia, Rossowski Stanisław, Schayer Karol, Schnür Pepłowski Stanisław, Skałkowska Tadeuszowa, dr. Steczkowski Jan, dr. Stroynowski Edward, Szczepanowska Stanisławowa, Szczepanowski Stanisław, dr. Tabaczyński Stanisław, Wechslerowa Stefania, dr. Wereszczyński Józef, Winiarz Karol, Wolska Wacławowa, Wolski Wacław, Zacharjewicz Julian, Zajączkowski Liberat, Zima Franciszek, dr. Zgórski Alfred, dr. Żuliński Józef, dr. Ostaszewski Barański Kazimierz.

Komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dra Godzimira Małachowskiego, jego zastępcą dra Zdzisława Marchwickiego, skarbnikiem Franciszka Zimę, sekretarzem Stanisława Schnür Pepłowskiego.

W skład komitetu ściślejszego weszli pp.: Bełza Władysław, dr. Małachowski Godzimir, dr. Marchwicki Zdzisław, Niedziałkowska Wiktorya, dr. Opolski Wiktor, Romanowiczowa Tadeuszowa, Schnür-Pepłowski Stanisław, Wolska Wacławowa, Zima Franciszek.

Następnie przyjęto i postanowiono ogłosić ułożoną przez p. Władysława Bełzę odezwę, opiewającą jak następuje:

Cztery zaledwie lata upłynęły od chwili, gdyśmy w murach naszego grodu, w tym samym gmachu ratuszowym, skąd datujemy niniejszą odezwę, składali hołd geniuszowi Kornela Ujejskiego, w siedmdziesiątą rocznicę urodzin poety.

Cześć i uwielbienie dla twórcy „Chorału“ zgromadziły wtedy tak liczną rzeszę jego wielbicieli,— objęły płomiennem dla niego uczuciem tak szerokie koła naszego społeczeństwa, że szedł on wśród nas jak tryumfator, po dobrze zasłużony wieniec poetyckiej i obywatelskiej zasługi.

Cztery zaledwie lata minęły od tej chwili! Tak niedaleka to przestrzeń czasu, a tak różne już dziś okoliczności, wśród których przychodzi nam znowu oddać cześć poecie, — lecz cześć już tylko pozgonną.

Kornel Ujejski nie żyje! Ten, którego pieśni podnosiły ducha ojców naszych, złożył wśród nich na wieki osiwiałą głowę, — odszedł, syt zasług i chwały, po lepszą, bo wiekuistą nagrodę.

Nikt, jak on, nie miał więcej prawa powiedzieć o sobie, że „jednym jest z ostatnich, co wiedli nas pieśniami“. Nikt, jak on, w tej burzy i w zawierusze społecznej i politycznej, wśród której powstał jego nieśmiertelny „Chorał“, nie miał więcej od niego prawa wziąć za dewizę swego życia: „cierpię, lecz się nie poddaję!“ Żył niezłomny i umarł wierny tym samym zasadom dobra, piękna i prawdy, — miłości i braterstwa, którym hołdował za młodu.

Czyż jednak ze zgonem poety miałyby zgasnąć wszystkie nasze dla niego uczucia? Czyż hołd, oddany mu za życia, nie wkłada na nas obowiązku utrwalenia tej czci, którąby poza grób jego sięgała? Sądzimy, że to jest naszą powinnością — i tem powodowani przekonaniem, które — niewątpliwie — przyjmie za swoje całe nasze społeczeństwo, boć z jego ducha ono się poczęło: postanowiliśmy wznieść Kornelowi Ujejskiemu pomnik, któryby w późne lata świadczył o niewygasłej dla niego czci narodowej.

Pomnik ma stanąć we Lwowie, gdzie większą część życia spędził poeta; gdzie tradycya o nim wciąż jeszcze jest żywa; gdzie najwięcej czuł, tworzył i działał; skąd wreszcie głos jego przy rozmaitych uroczystościach narodowych szeroko rozlegał się po kraju.

Odsłonięcie pomnika nastąpi w rocznicę zgonu Ujejskiego, dnia 19 września 1898 r. Wzywamy więc wszystkich, którym jest droga pamięć poety, którzy wraz z nim wierzą, że w pieśniach wieszczów „jest stal i siła i zdrowie“, niech spieszą złożyć choćby najskromniejszą ofiarę na pomnik dla twórcy „Chorału“.

Lista składek otwarta. Wszyscy wymienieni powyżej są uprawnieni do zbierania na ten cel datków,— a niemniej składać je można w Prezydyum magistratu lwowskiego i w Redakcyach wszystkich pism polskich.

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy ***w tym tygodniu*** *nie wniosą przedpłaty, zmuszeni będziemy* ***wstrzymać*** *dalszą przesyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 8 października.

Sprawa pomnika dla Mickiewicza w Krakowie, tego pomnika, „który jest, a którego niema“, była wczoraj na posiedzeniu Rady miejskiej przedmiotem ożywionej dyskusyi, rozpoczętej przez p. Rottera. Sprawozdanie zamieszczamy w rubryce spraw miejskich.

Namiestnik ks. Sanguszko jutro rannym pociągiem przybędzie do Krakowa na uroczystość poświęcenia nowego gmachu III gimnazyum. Jutro o godz. 11 przed południem udzielać będzie p. namiestnik posłuchań w pałacu Spiskim na I piętrze.

Poświęcenie gmachu gimnazyum III Sobieskiego, jak donosiliśmy, odbędzie się jutro w sobotę z następującym programem: O godz. 9 nabożeństwo w kościele św. Anny odprawi książę biskup Puzyna, o godz. 10 uroczyste poświęcenie gmachu przez księcia biskupa, następnie w auli na II piętrze chór uczniów odśpiewa kantatę *ad hoc* skomponowaną do słów jednego z uczniów tegoż gimnazyum, poczem nastąpią mowy inauguracyjne. Przemawiać będą: książę biskup, książę namiestnik, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, dyrektor gimnazyum p. Siedlecki, a w końcu jeden z uczniów gimnazyum.

Wiadomości osobiste. W sferach uniwersyteckich zapewniają, iż minister oświaty dr. Gautsch przybędzie do Krakowa jeszcze w bieżącym miesiącu.

Sprawa rozparcelowania ogrodu strzeleckiego ma być znów rozpatrywaną w przyszłą niedzielę na walnem zebraniu członków tego Towarzystwa. Cios, grożący Krakowowi wobec zupełnej dotąd obojętności władz miejskich w tej ważnej sprawie, zdaje się być nieuniknionym, wydział Tow. strzeleckiego bowiem projektuje parcelacyę połowy ogrodu, a po sprzedaniu tejże przystąpi do parcelacyi drugiej połowy. Projektuje też wydział przeprowadzenie na rozparcelowanych gruntach nowej ulicy, nazwanej ulicą Zygmunta Augusta.

Tak, czy owak, czy na raz cały ogród, czy po połowie chcą go parcelować, zawsze zniknąć on ma całkiem, a chyba dzieci pocieszać można tem, że zamiast pięknego, chociaż nie wielkiego, lecz suchego ustronia, pełnego starych drzew, powstanie w tem miejscu ulica Zygmuntowska.

Od pierwszej chwili powzięcia w łonie Towarzystwa strzeleckiego dotkliwej dla ogółu Krakowian myśli zniszczenia tego ogrodu, stale i wytrwale twierdzimy, iż urzeczywistnienie tego zamiaru będzie dla Krakowa wielką krzywdą, której zapobiedz powinno się zbiorowemi siłami, jeżeli wysiłki jednostek z pośród samych członków Towarzystwa katastrofy nie mogą chociażby odwlec na długie lata. Wszakże jedną z najważniejszych przyczyn, iż publiczność mało w latach ostatnich do ogrodu strzeleckiego uczęszczała, była fatalna rampa po kilkanaście razy na godzinę tamująca przejście przy dworcu kolei. Z ukończeniem budowanego właśnie podkopu, plaga ta całkiem będzie usuniętą. Ulica Lubicz przybierze inny, estetyczniejszy wygląd, a publiczność tak pieszo, jak i w powozach, czy fiakrach swobodnie będzie ją mogła przebywać. Nie ulega wątpliwości, iż zbudowanie podkopu wpłynie wielce na podniesienie się całej dzielnicy, na zwiększenie ruchu ku cmentarzowi, a co zatem idzie, na tłumniejsze wycieczki ogółu Krakowian ku ogrodowi strzeleckiemu. Rozumny i rzutny przedsiębiorca już teraz powinienby to zrozumieć; ogród bodaj na dłuższy szereg lat wynająć, urządzić w nim porządną restauracyę, a gdyby miał lokal na zimę odpowiedni, niezawodnie przez cały rok mógłby liczyć na gości.

Ale u nas tak samo trudno o przedsiębiorców, jak i o uratowanie od zagłady ogrodu, którego po latach za najwyższe nawet kwoty pieniężne stworzyć niepodobna.

Raz jeszcze oświadczamy na podstawie znajomości zapatrywań ludzi szczerze miłujących Kraków, iż projektowana strata ogrodu strzeleckiego stanie się dla Krakowian wielką, nie dającą się powetować krzywdą. Zapobiedz jej jest moralnym obowiązkiem w pierwszym rzędzie Rady miejskiej, to też o jej interwencyę dopominamy się w imieniu ogółu mieszkańców.

Przyjmowanie paczek pocztowych na poczcie w Krakowie odbywa się w warunkach, które absolutnie nie odpowiadają istniejącym potrzebom publiczności, a zwłaszcza kupców. Przy małem okienku, jak gdyby do nadawania listów lub sprzedaży znaczków pocztowych, tłoczy się gromada ludzi i toczy formalne walki o dostęp. Paczki przyjmuje jeden woźny. Podczas dnia to jeszcze pół biedy, ale pod wieczór, gdy z każdego handlu sypie się nawała przesyłek, trudno sobie wyobrazić, co się przy okienku dzieje. Nie jedno, ale dwa lub trzy okna (nie okienka) są potrzebne, nie jeden, lecz dwóch lub trzech woźnych do przyjmowania i ważenia paczek powinno funkcyonować. Nader często się zdarza, że posłaniec sklepowy czeka godzinę, a gdy siódma wybije, odejść musi z paczkami do domu. Takie wypadki są dla kupców dotkliwe i nieraz powodują szkody. Bezwarunkowo dziać się tak dalej nie może. Znając dobrą wolę naczelnika naszej poczty, nie wątpimy, iż rzecz tę zbada i ku zadowoleniu i zaspokojeniu słusznych potrzeb publiczności załatwi.

Uczta na cześć prof. dra Obalińskiego. Wczoraj o godz. 7 wieczorem zebrali się w restauracyi Turlińskiego niemal wszyscy lekarze szpitala św. Łazarza w liczbie 60, aby wspólną ucztą uzupełnić uroczyste pożegnanie prof. Obalińskiego, opuszczającego prymaryat oddziału chirurgicznego po 27-letniej działalności, z powodu zamianowania go zwyczajnym profesorem uniwersytetu i dyrektorem kliniki chirurgicznej. Obecni byli wszyscy prymaryusze szpitala. Pod koniec uczty wzniósł dyrektor szpitala prof. dr Ponikło w gorących słowach toast na cześć prof. Obalińskiego, podnosząc jego życzliwość dla lekarzy szpitalnych, jego kierownictwu oddanych i jego koleżeńskie zalety, któremi zaskarbił sobie powszechną miłość i sympatyę, poczem imieniem młodszych lekarzy szpitala wniósł zdrowie „zasłużonego i kochanego prymaryusza“ sekundaryusz dr Siedlecki. Ucztę, przy której panował nastrój uroczysty, zakończyło dłuższe przemówienie prof. Marsa „kochajmy się“, które wywołało powszechny poklask.

Zamknięcie przystani oddziału wioślarskiego „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się w niedzielę. Wieczorem zebranie towarzyskie członków.

Śnieg gęsty, prawdziwie zimowy, mamy dziś w Krakowie od rana przy kilku stopniach ciepła. Ze wszystkich niemal krajów Austryi Dolnej, Górnej, Salzburga, Styryi, Tyrolu, Moraw, Czech i Węgier nadchodzą wieści o silnych śnieżycach. — W Wiedniu śnieg padał; w niektórych miejscowościach burze. We Lwowie już trzeci dzień z rzędu aura najfatalniejsza; śnieg pobielił dachy kamienic i mimo, że termometr wskazuje 3 stopnie ponad zerem, śnieg nie ustępuje.

Pogrzeb ś. p. Ludwiki z Basslerów Summer-Brassinowej, żony prezydenta sądu krajowego, odbył się dziś o godz. 3 po południu. W akcie oddania ostatniej posługi uczestniczyła wielka liczba publiczności, wśród której obecni byli przedstawiciele wyższych władz i kół towarzyskich miasta. Karawan pokryty był licznemi wieńcami.

Zimno w Sukiennicach. Pp. kupcy, mający sklepy w Sukiennicach, upraszają Świetny magistrat, aby nakazał rozpocząć opalanie tego gmachu. Siedzenie przez dzień cały w zimnym sklepie nie należy do przyjemności, a przytem zimno odstrasza kupujących.

Psy postrachem dzieci. Jeden z obywateli Krakowa pisze do nas: Jedną z wielkich plag, trapiących nasze miasto, stanowi niepożądana moda chowania ogromnych psów, zwanych dogami. We środę przy wejściu z rynku w ulicę Sławkowską byłem świadkiem groźnej napaści ze strony wielkiego doga, który, ujadając głośno, rzucił się z drugiej strony ulicy ku dwom dzieciakom, powracającym ze szkoły. Trudno wypowiedzieć przerażenie chłopaków, którzy na widok rzucającego się na nich olbrzyma, przyparci do muru, machali rękami, wydając piski przeraźliwe. A zdarzyło się tak nieszczęśliwie, że nikogo z dorosłych nie było w pobliżu napadniętych dzieci i tylko krzyki nadbiegających osób, do których i piszący te słowa należał, powstrzymały zajadłość zwierzęcia. Dodać należy, że napastujący pies był bez kagańca. Charakterystyczną stronę tego wypadku stanowiła służąca, której pies towarzyszył, a która widząc ogólne oburzenie, udawała, że nie do niej pies należy.

Wobec coraz większej liczby włóczących się po mieście dogów, władze powinnyby wydać surowe rozporządzenie, wzbraniające puszczania luzem tak wielkich psów, które powinny być prowadzone na lince, kaganiec bowiem nawet nie jest wystarczającym, gdyż sam fakt nadzwyczajnego przestrachu może zgubne za sobą pociągnąć skutki. W zamięszaniu znikli przestraszeni chłopcy niepostrzeżenie, trudno wszakże zapewnić, czy który z nich nie zapadł na zapalenie mózgu, lub nie uległ atakom epileptycznym.

Gęsiego tylko można było w ostatnich czasach chodzić przez ulicę Lubicz. Z powodu zajęcia 4/5 tej ulicy przez roboty około podkopu, tylko wąskie dla przechodniów istniało przejście, a i to teraz na gwałt w nowy chodnik zaopatrywać zaczęto. Pytamy tedy, którędy taki biedaczysko, mieszkający przy ulicy Lubicz, ma chodzić? Czy nie lepiej było zaczekać z tym chodnikiem, aż się zakończą roboty około podkopu? Zaiste ciekawa gospodarka!

Nieszczęśliwe wypadki. W dniu wczorajszym zaszło w mieście kilka wypadków. I tak: Około godziny 10 rano siostra maszynisty p. Góry, przechodząc koło ogrodu Strzeleckiego, przywaloną została ściętem drzewem w tymże ogrodzie i została silnie potłuczoną. Pierwszej pomocy udzielił jej dr. Zoll. — Murarz Stanisław Ostromęcki, zatrudniony przy restauracyi katedry na Wawelu, spadł z rusztowania, co pociągnęło za sobą silne uszkodzenie ciała przez zwichnięcie kręgosłupa. — Ofiarą tradycyjnej nieostrożności dorożkarzy krakowskich padła Regina Partyczyńska, sprzedająca pieczywo. W samo południe w Rynku najechał ją fiakier nr. 10 i przejechał jej przez piersi i krzyże. Oprócz tego doznała ona znacznego uszkodzenia na rękach i lewej nodze. — Drugi wypadek przejechania zdarzył się przy ulicy Kolejowej. Fr. Dziedzic, były konduktor kolejowy, dostał się pod koła, przyczem konie poniosły. Dziedzic został poturbowany.

Z kroniki policyjnej. Do stajni p. Dobrzyńskiej przy ulicy Sławkowskiej zakradł się Paweł Makuch z Czulic i skradł lejce. Opasawszy się niemi pod wierzchniem ubraniem wyszedł na ulicę, gdzie go aresztowano. Aresztowany twierdzi, iż nazywa się Stanisław Zając, co w specyalnej gwarze złodziejskiej nazywa się „skręcić na lewo“.

Majowy tramwaj. Dotąd, mimo dokuczliwego zimna, śniegu i słoty, kursują w mieście jeszcze letnie wozy tramwaju konnego. Wozy takie, otwarte, przestronne, są rzeczą nader pożądaną i miłą... w maju, ale nie teraz.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Wydział stowarzyszenia odbył pierwsze powakacyjne posiedzenie w nowym lokalu przy ulicy Krupniczej l. 16. postanowiono otworzyć kursa zbiorowe języków i nauk przygotowawczych do egzaminów, mianowicie matematyki dla dogodności członków. Osoby, pragnące się zapisać, mogą u sekretarki stowarzyszenia powziąć szczegółowe informacye.

Biblioteka odtąd tylko w poobiednich godzinach będzie otwartą, od godz. 3 do 6; w tych godzinach zarówno czytanie pism peryodycznych na miejscu, jak i wymiana książek odbywać się będzie.

W sobotę dnia 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia dyr. Trzaskowski wygłosi odczyt p. t.: „Zdobycze kobiet na polu nauki i pracy w ostatnich dziesiątkach lat“. — Opłata 20 ct. na rzecz Czytelni.

Odczytano zaproszenie prof. Baudoin de Courtenay na bezpłatne wykłady z końcem października p. t.: „Charakterystyka psychologiczna języka polskiego“ *(publicum)* we wtorki od godz. 6 do 7 wieczorem w sali Nr 40.

Między pracami, jakie wydział Stowarzyszenia

nauczycielek w ciągu roku przeprowadzić postanowił, jest przygotowywanie uroczystego jubileuszu setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmannowej, przypadającej w roku przyszłym. Jubileusz ten łączy się z 25-leciem istnienia stowarzyszenia nauczycielek; plan obchodu już niemal przygotowanym został; osobna komisya ma sobie poruczone bliższe obmyślenie szczegółów.

Nareszcie ku wielkiej radości chwilowo bawiących w mieście nauczycielek, wydział ogłasza możność udzielenia czasowego pomieszkania. Potrzeba tego dawała się dotkliwie odczuwać osobom bez posady lub przygotowującym się do egzaminów. — Opłatę uprzystępniono, ile tylko się dało. Zgłoszenia czynić należy do sekretarki stowarzyszenia. — Nauczycielki prywatne, nie będące członkami stowarzyszenia, muszą dostarczyć świadectw lub innych dowodów i kwalifikacyj.

Ponieważ pani Beaupré nie mogła nadal zajmować się biurem pośrednictwa, przeto miejsce jej zajęła panna Matylda Szremerówna.

Z Podgórza. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej przyniosło niespodziankę, która ostatecznie była już oddawna publiczną tajemnicą. Oto z powodu niemożności (?) porozumienia się z gazownią miejską w Krakowie magistrat przedstawił wniosek zaprowadzenia „tymczasowego“ oświetlenia naftowego od dnia 1 listopada r. b. począwszy, co też Rada uchwaliła. Z elektryki na naftę — gwałtowny skok! Życzyćby należało, aby magistrat miasta Krakowa, a względnie p. prezydent, rzecz tę dokładnie zbadał. Może przecież jest sposób, aby Kraków nie stracił tak znacznego konsumenta gazu, jakim jest Podgórze, i aby to miasto nie musiało szukać obcych bogów, mając gazownię miejską pod bokiem. Porozumienie się obu gmin nie powinnoby chyba być niemożliwem.

Na temże posiedzeniu adwokat dr Marek Peiper zgłosił rezygnacyę z urzędu syndyka miejskiego, której Rada jednak nie przyjęła. Oprócz tego załatwiono cały szereg wniosków i przedłożeń treści administracyjnej.

Nowe pisma prowincyonalne. W Rzeszowie rozpoczęto wydawać tygodnik p. t. *Głos Rzeszowski*. Wydawcą jest p. Arway, redaktorem p. Różycki. Pismo ma kierunek antisemicki.

W Przemyślu wyszedł pierwszy numer *Słowa Wolnego*. Jako wydawca i redaktor podpisany p. Jan Czyżyński. Pismo ma za współpracownika znanego socyalistę p. Wacława Regera.

„Macierz szkolna“ czeska, mająca te same cele, co nasze Towarzystwo „Szkoły ludowej“, założoną została w r. 1880. W ciągu pierwszych lat pięciu istnienia Towarzystwo zebrało 804.000 złr. Dochód samego roku piątego równał się 149.793 złr. Kapitału tego użyto na utrzymanie 33 ochronek, 23 szkół i 2 gimnazyów. W miarę rozwoju działalności „Macierzy“ dochody jej wciąż wzrastały. Jednocześnie zwiększyły się wydatki. W r. 1890 „Macierz“ obchodziła dziesiątą rocznicę swego założenia. — Ogólna suma zebranych w ciągu tych lat dziesięciu pieniędzy wynosiła 1,578.086 złr., wydatki zaś doszły do 1,367.800 złr. W jedenastym roku swego istnienia „Macierz“ utrzymywała: 1 gimnazyum, 33 szkoły ludowe i 33 ochronki. Do r. 1895 Towarzystwo zebrało przeszło 2,500.000 złr. Dziś „Macierz“ utrzymuje 47 szkół ludowych o 123 klasach, 41 ochronek o 55 oddziałach i 1 gimnazyum 8-klasowe. We wszystkich tych zakładach naukowych uczy się przeszło 14.000 dzieci. W r. 1895 wydatki „Macierzy“ doszły do sumy złr. 337.922. Powszechna i różnorodna, a zawsze dobrowolna ofiarność narodu czeskiego nie zawodzi „Macierzy szkolnej“. Jest ona instytucyą narodową nietylko dla tego, że składają się na nią wszyscy Czesi bez różnicy przekonań, lecz dlatego, że dają ofiary nietylko ludzie zamożni, ale i ubodzy, nawet bardzo ubodzy.

Konsulat francuski został onegdaj otwartym w Pradze. Oddawna było to gorącem życzeniem Czechów, co pod względem handlowym niewątpliwie przyniesie im korzyści.

Dr. Emil Holub, znany podróżnik czeski, obchodził wczoraj pięćdziesiątą rocznicę urodzin. Z okazyi tej otrzymał wielką liczbę gratulacyj, między innemi zaszczytne pismo od ck. Towarzystwa geograficznego, w którem podniesiono jego zasługi na polu naukowem. Dr. Holub mieszka w Wiedniu.

Wzrost Londynu jest wprost zdumiewający. Ostatnie dane statystyczne wykazują, że w każdym miesiącu, zimą i latem, przeszło 1000 nowych domów staje w stolicy Anglii. Od sierpnia 1896 do sierpnia 1897 r. zbudowano 14.591 domów.

O własnej sile. *Kuryer Warsz.* donosi: Mieliśmy sposobność poznać człowieka, który przed 15 laty był terminatorem piwowarskim w browarze Antoniego Boenischa i posiadał zaledwie elementarne wykształcenie, obecnie zaś zajmuje w Monachium pierwszorzędne stanowisko w zakresie techniki piwowarskiej. Jest to p. Ludwik Krajewski, w przejeździe do Moskwy goszczący w naszem mieście. Otrzymawszy od ś. p. B. zasiłek storublowy, młodzieniec wyjechał za granicę i, odtąd idąc o własnej sile, ukończył początkowo niższą szkołę piwowarską w Erlangen w Bawaryi, później zaś udał się do Darmsztadu, gdzie po kilku latach pracy o głodzie i chłodzie przeszedł z dyplomem technologa chemika tamtejszą politechnikę. Za napisanie rozprawy o najlepszej metodzie uprawy chmielu, oraz przygotowywaniu tego produktu dla wyrobu piwa otrzymał w Erlangen stopień doktora filozofii. P. Krajewski, jako kierownik techniczny jednego z większych browarów w Monachium, pobiera obecnie 30 000 marek rocznej pensyi. Obecnie został wezwany do Moskwy, gdzie kilku kapitalistów urządza wielki browar podług planów naszego rodaka, za które ma otrzymać sute wynagrodzenie, lecz po puszczeniu browaru w ruch powróci do Monachium.

W Akademii francuskiej w gronie „nieśmiertelnych“ wakują dwa fotele po śmierci ks. d'Aumale i Meilhaca. Do pierwszego kandyduje Theuriet i wybór jego jest prawie pewnym. O miejsce, opróżnione po Meilhacu dobija się znowu „nieśmiertelny“ kandydat — Zola. Podobno życzeniem zmarłego komedyopisarza było, aby autor „Debâcle“ zasiadł w jego fotelu.

Morderczyni księdza Ménarda w Paryżu została wyśledzoną i uwięzioną. Po dokonaniu zbrodniczego czynu udała się, jak sama opowiada, do kościoła św. Laurentego i wyspowiadała się przed tamtejszym wikaryuszem, który dał jej 30 centymów, aby omnibusem pojechała do najbliższego komisaryatu i oddała się w ręce władzy. Rady tej nie wykonała jednak, natomiast poszła piechotą do oddalonego o 10 mil Méréville i spowiadała się powtórnie. I tam dano jej pieniędzy na podróż do sądu. Spotkawszy na drodze żandarma, zagadnęła go temi słowy: „Mam panu ciekawą i interesującą rzecz do opowiedzenia. Pomogę panu odznaczyć się“ — i opowiedziała wszystko, poczem dalszą podróż odbyła w towarzystwie żandarma.

Wystawa kotów otwartą została dnia 1 b. m. w Monachium. Wystawiono blisko sto wspaniałych okazów. Wśród nich niektóre oszacowane bardzo wysoko, jedna biała kotka domowa nawet na 1.000 marek. Amatorom, a zwłaszcza amatorkom kotów radnją się serca na widok ulubieńców.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 9 października: „Prawo mężczyzny“ *(La Loi de l'Homme)*, sztuka w 3 aktach Pawła Hervien (nowość).

W niedzielę 10 października: „Skowronek“, sztuka w 4 aktach Er. Wildenbrucha (po raz drugi).

TEATR.

(„Skowronek“, sztuka w 4 aktach Ernesta Wildenbrucha.)

Autor granego na scenie naszej przed laty kilkunastu „Menonity“, Ernest Wildenbruch, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli pruskiego legitymizmu, nie zadowolnił się laurami, zbieranemi na polu historycznego dramatu, apoteozującego dziejowe posłannictwo jego niemieckiej ojczyzny i chwałę domu Hohenzollernów. Pozazdrościł on powodzenia i popularności najmłodszym koryfeuszom niemieckiego teatru, Sudermannowi i Hauptmannowi. Zapragnął przekonać zawistnych, którzy szarpali sławę jego, zazdroszcząc mu wpływu u dworu, że muza jego odczuwa równie subtelnie niedole maluczkich, jak i potęgę wielkich, że psychologia ducha ludzkiego zawsze jest jedna i ta sama. Owocem tej próby wytrawnego pisarza była sztuka „Skowronek“ *(Haubenlerche)*, która wystawiona przed dwoma laty równocześnie z Hauptmannowskim „Floryanem Gayerem“ narobiła niemało hałasu w krytyce. Moderniści wznieśli okrzyk tryumfu, sądząc, że stary mistrz tragedyi skapitulował, że nowe prądy odniosły zwycięstwo nawet nad tak zakamieniałym przedstawicielem idei konserwatywnej w literaturze, życiu i teatrze.

Tymczasem ze strony Wildenbrucha była to tylko próba przekonania ogółu, że duch jego podąża za prądami chwili. Z dużym talentem, który go nie zawiódł nawet na tak obcym gruncie, jak ruch społeczno socyalny lub niedola klas pracujących, przystąpił do rzeczy. Dał dzieło pięknie pomyślane, artystycznie przeprowadzone i zbudowane, ale pozbawione ducha prawdy. Jest to tylko realizm formy, nie ducha. „Skowronek“ przedstawia się w całem przeprowadzeniu jako sztuka w rzeczywistości nawskroś idealistyczna, rzucona na tło stosunków realnych.

Ubogi robotnik i bogaty fabrykant kochają biedną dziewczynę, pracownicę w fabryce. Robotnik nazywa się Paweł Ilefeld, fabrykant August Langental, a przedmiot ich pożądań Lena Schmalenbach, 18 letnia dzieweczka, to ów „skowronek“, fruwający po domu wiecznie z piosnką na ustach. August jest jednym z tych teoretycznych ideologów, którzy pragną kwestyę socyalną rozwiązać drogą bezpośredniego zbliżenia się do sfery robotniczej. Postanawiając zaślubić robotnicę w swej fabryce, sądzi, że kwestyę socyalną rozwiązał, a jest tak pewnym siebie, że nawet nie zapytał wybranej, czy go kocha. Lena za namową otoczenia swego godzi się na małżeństwo z bogatym fabrykantem, choć serce jej wyrywa się do Pawła. Czuje swą niższość umysłową, niestosowność sfery, instynktownie boi go się i ucieka od niego. Nie mogąc ostatecznie przemódz swej skłonności, biedna dziewczyna postanawia uciec, i przyjmuje w tym celu ofiarowaną sobie pomoc Hermana Langentala, brata Augusta, hulaki i nicponia. Ten zwabia ją w zasadzkę do swego mieszkania i tylko rozpaczliwy krzyk i wołanie o pomoc ratuje dziewczę od hańby.

W tej drażliwej sytuacyi sprawa się wyjaśnia. Zaślepiony August dowiaduje się, że dziewczyna chce uciec od niego, gdyż kocha Ilefelda, przekonywa o nikczemności brata i o swej wielkiej pomyłce. Złamany, oddaje Lenę robotnikowi, Hermana wypędza z domu, a sam postanawia połączyć się z kuzynką, z którą oddawna żyje pod jednym dachem, nie wiedząc o jej uczuciach dla siebie.

I oto teza rozwiązana: „swój dla swego“. Wildenbruch chciał wykazać, że „idealistyczny realizm“ jest bardziej zajmujący od prawdziwie realistycznych inspiracyj Hauptmanna i Sudermanna. Wykazał, że nierozsądna, studencka miłość fabrykanta do robotnicy, zaznaczająca jego zniżenie się do sfery robotniczej, ani szumne a puste frazesy, nie zastąpią ducha, nie dadzą złudzenia prawdy i rzeczywistości, i nie rozwiążą dylemmatu, postawionego przez autora.

Ale sztuka Wildenbrucha jest bądź co bądź dziełem pięknem i godnem poznania, pełnem jaskrawych efektów scenicznych, znamionujących rękę wytrawnego dramaturga. — Galerya wprowadzonych postaci jest nową i zajmującą, całość żywą i barwną.

Wykonanie „Skowronka“ na naszej scenie zdradzało pospiech i brak dostatecznego wypróbowania sztuki. A szkoda, bo rzecz zasługiwała na to w zupełności. Z grona grających na chlubne wyróżnienie zasłużył w pierwszym rzędzie p. Kamiński, który wybornie i konsekwentnie naszkicował sylwetkę lekkomyślnego Hermana. — Prześlicznie odegrała rolę Leny p. Trapszówna, dając w niej w artystycznej dozie i śmiech wesoły i szczebiotliwość, pełną naturalności, i wybuch siły i uczucia w scenie kulminacyjnej aktu czwartego. Rola to jedna z najartystyczniej opracowanych w galeryi naszej utalentowanej naiwnej. P. Pomian ze spokojem i flegmą niemiecką traktowała niezbyt wdzięczną rolę kuzynki Julii. P. Węgrzyn dał wyborną i nader pomysłowo naszkicowaną sylwetkę niezadowolonego ze społeczeństwa Gotlieba. P. Popławski z wielką siłą uczucia odegrał rolę Ilefelda, wydobywając z niej umiejętnie rysy prawdy i prostoty. Z wielkiem uznaniem wreszcie podnieść należy grę p. Kotarbińskiego, pełną głębokich akcentów dramatycznych, i utrzymaną w tonie silnego dramatycznego napięcia.

Ogółem wykonanie ról poszczególnych było dowodem sumienności i talentu artystów — ale ansambl w całości wielce nie dopisywał.

Zwracało powszechną uwagę, że galerya zapełnioną była szczelnie członkami partyi socyalno-demokratycznej płci obojga, którzy przybyli ze swymi przywódcami. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Ceny zboża a dostawy wojskowe. Skarb wojskowy pokrywał zwykle swe potrzeby na rok przyszły w letnich miesiącach. Tego roku postąpiono inaczej. Dotąd jeszcze skarb wojskowy w zboże się nie zaopatrzył. Przyczyną tego były wysokie ceny w lecie i ustawiczna zwyżka. Ministerstwo wojny nie wierzyło w rozpuszczane wieści o nieurodzaju w Rosyi, o złym stanie urodzajów w Ameryce — i wyczekiwało zmiany usposobienia targów zbożowych. I dobrze na tem wyszło — bo zaoszczędziło znaczne sumy, a konsumentów ochroniło od dalszego podwyższenia cen, gdyby w czasie zwyżki ze swym znacznym popytem było wystąpiło.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 7 b. m. dostarczono 3300 cieląt, 1942 żywych świń, 919 świń bitych, 620 bitych owiec i 54 jagniąt. Płacono za kilogram: żywych cieląt po 36 do 44 ct., pierwszej jakości po 46 ct. do 50 ct., przednich po 52 ct. do 54 ct.; świnek po 34 ct. do 43 ct., bitych ciężkich świń 54 ct. do 57 ct., prosiąt od 44 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po — złr. do — złr. za parę. Tendencya: stała, Ceny poszły w górę.

Ostatnie wiadomości.

Warszawski korespondent wiedeńskiej *Polit. Corresp.* zapewnia, że Polacy nie zawiodą się w swych oczekiwaniach co do złagodzenia systemu rządów rosyjskich w Kongresówce. Jeżeli obecnie są objawy, napozór nadziejom tym urągające, to tłómaczy się to okolicznością, że nie wszyscy przedstawiciele władzy wykonawczej przejęli się wskazówkami, udzielonemi przez cara. Stopniowo jednakże wprowadzone zostaną ulgi i ustępstwa, naturalnie o tyle tylko, o ile się to zgadza z zasadą jedności państwowej i z polityką, zmierzającą do skonsolidowania państwa. Pod względem narodowym dotychczas kierunek liberalniejszy objawia się nie zawsze konsekwentnie, ale w dziedzinie stosunków kościelnych i wyznaniowych poprawa jest widoczną. Na dowód tego korespondent wiedeńskiego organu dyplomatycznego przytacza znane rozporządzenie, dotyczące modlitw szkolnych i pozwolenie, udzielone na budowę nowego kościoła katolickiego w Święcianach wileńskiej gubernii i na odnowienie oraz rozszerzenie kościoła w Brunowiskach kowieńskiej gubernii. Cała korespondencya zabarwiona jest optymistycznie i zdradza, że autor czerpał informacye w obozie ugodowców warszawskich.

Nowoje Wremia uznała za właściwe wystąpić obecnie z komentarzem do znanego rozporządzenia, dotyczącego rusyfikacyi kredytowych instytucyj miejskich w Królestwie Polskiem. W spóźnionym tym komentarzu dziennik rosyjski utrzymuje, że rozporządzenie to „usuwa mogące wyniknąć skutkiem fałszywych iluzyj nieporozumienia, w ostatnich czasach bowiem pogłoski i półsłówka bezpodstawnie szerzone w prasie i przez ludzi łatwowiernych, mogły wprowadzić w błąd opinię publiczną“. *Nowoje Wremia* zapewnia, że rozporządzenie stwierdza niezmienną dążność do zapewnienia wyłącznego panowania językowi rosyjskiemu „w stosunkach, objętych prawem publicznem“.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Czerniowce, 8 października. W szkołach ludowych Wyżnicy, na Bukowinie, zniesiono naukę języka polskiego.

Wiedeń, 8 października. Prowizoryum ugodowe wniesione będzie w poniedziałek w obu parlamentach monarchii.

Berlin, 8 października. Strejk formerów ukończony.

Walencya, 8 października. Anarchista Rion został aresztowany.

Ateny, 8 października. Stronnictwo Rhallisa znajduje się w stanie zupełnego rozkładu. Wielu posłów opuszcza szeregi partyi. Większość rządowa zwrasta codziennie.

Ateny, 8 października. Sir Edgar Vincent miał dłuższą konferencyę z ministrem finansów Streitem. Rząd grecki nie zamierza obecnie wchodzić w rokowania co do pożyczki na pokrycie kontrybucyi wojennej, ponieważ uważa za pilniejszą sprawę kontroli i układu z dawniejszymi wierzycielami Grecyi, co ma ułatwić emisyę nowej pożyczki. Zresztą spodziewają się tutaj zawsze, że albo wszystkie mocarstwa, albo też kilka z nich zagwarantuje nową pożyczkę. Cała prasa domaga się od rządu, żeby wszystko uczynił, aby tę gwarancyę otrzymać.

Konstantynopol, 8 października. Ułożona na przedwczorajszem posiedzeniu rady ministrów nota turecka żąda jak najszybszego załatwienia kwestyi kreteńskiej ze względu na smutne położenie mahometańskich mieszkańców wyspy.

Ogłoszonem zostało *irade* sułtańskie, nakazujące wysłanie specyalnej komisyi do Małej Azyi, która ma się zająć odbudowaniem zburzonych kościołów i szkół armeńskich.

Konstantynopol, 8 października. W rządowych kołach przeczą stanowczo twierdzeniom o utarczkach żołnierzy tureckich z bułgarskimi na linii demarkacyjnej. Z powodu obwarowywania twierdz nadgranicznych W. Porta zmuszoną była czynić przedstawienia u rządu bułgarskiego.

Rzym, 8 października. Z Katanii donoszą, że przeszłej nocy śnieg spadł na Etnie. W okolicy Aquili spadł także obfity śnieg.

Ankona, 8 października. Deszcz wciąż pada. Z okolic bliższych i dalszych donoszą o wielkich szkodach, zrządzonych przez wylewy. W *Castel forretti* utonęła jedna osoba.

Cetynia, 8 października. *(Pryw.)* Z inicyatywy księcia Nikity powstaje w Czarnogórzu pierwsza instytucya finansowa, a mianowicie Kasa Oszczędności i zaliczkowa z siedzibą w Podgorycy.

Kilka firm medyolańskich dostarczyć ma rządowi czarnogórskiemu funduszów potrzebnych na zbudowanie kolei wąskotorowej od Antivari do wnętrza kraju.

Petersburg, 8 października. *(Pryw.)* Obiega pogłoska, że car wydał rozkaz, aby w guberniach Chersońskiej i Jekaterynosławskiej, gdzie znajdują się olbrzymie dobra rządowe, wypuszczono z nich w dzierżawę żydom, a to za niskim czynszem, pewną przestrzeń. Zarządzenie to ma na celu ulżenie nędzy, panującej wśród uboższej ludności żydowskiej w Rosyi południowej.

Belgrad, 8 października. Stosunki między Serbią a Bułgaryą stają się znowu naprężone. W okolicy Monastyru dyrektor serbskiej szkoły rewolwerowym strzałem ciężko został zraniony, a 13-sto letnia córka jego odniosła śmiertelną ranę. Wedle doniesień z konsulatów cała Macedonia znowu została zasypana rewolucyjnemi odezwami bułgarskiemi.

Ottawa, 8 października. Wielki pożar zniszczył 300 mil kwadratowych lasów. 2000 ludzi bez dachu.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń, 8 października. Przesilenie w łonie prawicy przybrało nadspodziewanie łagodny charakter. Klerykali niewiele troszczą się, co się dalej stanie z ich wnioskami, hr. Badeni nie grozi walką przeciwko nim.

Dziwne wrażenie zrobił tutaj wczorajszy artykuł *Fremdenblattu*, w którym wcale życzliwie przyjęto wniosek Dipaulego, żądający zniesienia rozporządzeń językowych, tak zajadle do niedawna bronionych przez ten półurzędowy organ.

Koło polskie czyni wysiłki, aby nie dopuścić do rozbicia prawicy; i łagodzi antagonizmy. — Zdaje się, że na razie spójność prawicy przetrwa krytyczną chwilę, nie jest jednak pewnem, czy baron Dipauli nowej nie zgotuje niespodzianki.

Wiedeń, 8 października. Sytuacya z powodu wniosku Dipaulego nie zmieniła się. Dipauli oburzył resztę stronnictw prawicy głównie tem, że bez porozumienia z niemi zgłosił swój wniosek. Wszędzie przyznają, że klub klerykalny jest niepewnym czynnikiem. Rezultat jest taki, że stronnictwa prawicy tracą zaufanie do partyi katolickiej, chociaż równocześnie wiedzą, że bez niej nie ma większości.

W razie wystąpienia klerykałów z prawicy, sytuacya byłaby krytyczna.

W sprawie tej wszystkie kluby prawicy, nie wyłączając Koła polskiego, odbędą bądź dzisiaj, bądź jutro posiedzenia.

W klubach prawicy, nie wyjmując Koła polskiego, objawia się żywe niezadowolenie z postępowania jej komisyi parlamentarnej, która zahypnotyzowała kluby i zaskoczyła je do konanym faktem. Niezadowolenie to zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko prezydyum tej komisyi.

Praga, 8 października. *Narodni Listy* donoszą, że klub konserwatywnej większej własności czeskiej odbył posiedzenie, na którem ostro potępiano wniosek Dipaulego. Twierdzono, że klub katolicki temsamem wyłączył się z prawicy; umiarkowańsi tłómaczyli, że należy wyczekać, aż się ułożą stosunki.

Politik upomina, aby nie zabagniać sytuacyi. Przyjęcie wniosku Dipaulego jest absolutnie niemożliwe. Czyż w tych warunkach możliwe jest pożycie z klubem Dipaulego — pyta *Politik*.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 8 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wybrano komisyę nagany w sprawie wzajemnych obelg posłów Ira i Gregoriga.

Wniesiony wczoraj przez rząd projekt ustawowy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych jest równobrzmiący z przedłożeniem wniesionem podczas ostatniej sesyi.

Dr Verkauf wnosi o otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem wczorajszem wiceprezydenta Abrahamowicza, biorącem w obronę szefa biura w Radzie państwa, radcę dworu Halbana, jako takiego urzędnika, który ze służącymi i woźnymi parlamentu dobrze się obchodzi. Wniosek ten odrzucono.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad przedłożeniem rządowem w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

P. Zaunegger (klub Dipaulego) przedstawia katastrofy wodne w Austryi Wyższej i domaga się podwyższenia dotacyi. Mowca wyraża wdzięczność dla cesarza, który w czasie katastrofy przyjechał do tego kraju.

P. Wenger (klub Dipaulego) mówi w tym samym duchu, poczem na godzinę przerwano posiedzenie dla obrad komisyi dla wyrażenia nagany.

Po podjęciu posiedzenia obradowała Izba dalej nad przedłożeniem rządowem o zasiłkach.

P. Schreiber zaleca wniosek Steinera o dotacyi 50-milionowej.

P. Oberndorfer wnosi o większy zasiłek dla Dolnej Austryi i proponuje przeznaczenie odpowiedniej kwoty na regulacyę Dunaju.

Przemawiali jeszcze posłowie Pfeiffer i Schlesinger, poczem o godz. 3 minut 10 przerwano posiedzenie.

Z powodu skandalów.

Wiedeń, 8 października. Lueger pokazywał dzisiaj karty anonimowe, jakie w olbrzymiej ilości otrzymała dzisiaj żona Gregoriga.

Komisya dla nagany zbiera się dzisiaj o godz. 4 po południu.

Wiedeń, 8 października. Do komisyi dla nagany wybrani zostali: Fuchs, Lueger, Dyk, Deym, Ferjancicz, Hohenburger, Habermann, Schwegel i Prażak. Komisya zebrała się dzisiaj o godzinie 12 w południe. Celem umożliwienia jej obrad przewodniczący Kramarz przerwał posiedzenie Izby poselskiej na 1 godzinę.

Po dłuższej dyskusyi uchwaliła komisya tak Gregorigowi jak i Irowi wyrazić naganę za wczorajsze zachowanie w Izbie.

Wiedeń, 8 października. Po otwarciu posiedzeń Izby poselskiej około godziny 2-giej obradowano zrazu nad przedłożeniem o nędzy. Podczas tego zgłosiła się komisya dla nagany ze sprawozdaniem. Poseł Fuchs zażądał, aby dyskusya była tajna. Uchwalono nad tym wnioskiem Fuchsa przeprowadzić tajną rozprawę.

Przewodniczący kazał więc opróżnić galerye i wyprosić dziennikarzy. — Wiadomo tylko, że przemawiali: Gregorig, Verkauf i Fuchs.

Uchwalono nad wnioskami komisyi dla nagany przeprowadzić jawną rozprawę i kazano znowu otworzyć galerye dla publiczności.

Kuba i Hiszpania.

Nowy Jork, 8 października. Wedle doniesień z Hawanny, z powodu manifestacyi, urządzonej tamże na cześć generała Weylera, miasto było wspaniale przybrane, a fabryki, sklepy i giełda zamknięte. Deputacya, złożona z obywateli, udała się do pałacu rządowego i wyraziła nadzieję, że generał Wayler pozostanie na swojem stanowisku. Generał, podziękowawszy deputacyi, podniósł w swej odpowiedzi fakt, że kilka prowincyj jest już uspokojonych, a w dwóch ostatnich nastąpi to wkrótce, i oświadczył, iż zmuszono go, aby prosił rząd o uwolnienie z zajmowanego stanowiska, gdyż raczej opuści je, niż zmieni dotychczasowy system postępowania względem powstania.

Madryt, 8 października. *Heraldo* donosi, że w odpowiedzi hiszpańskiej na notę Stanów Zjednoczonych będzie zaznaczone, iż jeśli z jednej strony przyznać należy, że Stany Zjednoczone ponoszą straty z powodu wojny na Kubie, to z drugiej strony dowiedzionem jest, że rewolucya podtrzymywaną jest przez żywioły, napływające z Ameryki północnej. Rząd hiszpański wyraża zarazem przekonanie, że nowa polityka na Kubie przyczyni się także do zmiany w zachowaniu się rządu Stanów Zjednoczonych.

Madryt, 8 października. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że Kortezy będą rozwiązane w grudniu i że nowe zbiorą się w marcu przyszłego roku. Odwołania generała Weylera spodziewają się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Madryt, 8 października. Generał Sancher Mira został wypuszczony na wolność. Demonstracye na rzecz gen. Weylera, jakie odbyły się w Hawannie, są, jak się zdaje, bez żadnego znaczenia, gdyż urządzone były przez kupców i dostawców armii.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, d. 8 października 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	95
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	965	—
Akcye kredytowe	350	—
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 8 październ. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·10. Żyto na wiosnę 8·92. Pszenica na wiosnę 12·14. Owies na wiosnę 6·48.

Wiedeń, 8 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·75; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 214·20; Akcye kolei lwowsko-czern. 284·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·25; losy z 1860 na 500 złr. 143·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 350·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 384·—; Landerbank na 200 złr. 225·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 965.

Berlin, 8 październ. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 220·— mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·30 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·50 mrk. Ruble 216·95 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Nr. 5851.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia	w biurze	dla stacyi dzierżawnej	z tegoczesnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od – do	na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizonuj. wojska, wojskowych zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej — dziennie chléb à 840 gramów porcyj	owies à 840 gramów porcyj	owies à 4200 gramów porcyj	owies à 5040 gramów porcyj	obok podana potrzeba na 10 miesięcy obliczona co do chleba: porcyj à 840 g	chleba: mąki q	owsa q	Wadyum co do chleba zł. w. a.	Wadyum co do owsa zł. w. a.
15. Października 1897 r. o godz. 10 przed połud.	c. k. wojskowego magazynu prowiantowego w Ołomuńcu	Karniów		1 stycznia 1898 roku – 31 października 1898 roku	383	—	9	—	116432	693	115	400	50
		Cieszyn			1420	—	39	—	431680	2570	498	1500	220
		Bielsko			372	—	7	—	113088	673	89	340	40
20.		Prościejów			136	60	132	—	41344	246	1838	143	800
		M. Hranica			549	—	10	161	166896	993	2594	580	1200
		M. Szumberk			613	—	16	—	186352	1110	204	650	100
21.	Tarnowie	Nowy Sącz			600	—	16	—	180000	1071	202	600	75
20.	Krakowie	Wadowice	Klecza dolna		804	6	169	—	244416	1452	2173	713	704
		Chrzanow			149	6	151	—	45296	270	1943	132	629
		Kęty			147	6	151	—	44688	266	1943	130	629
		Niepołomice			508	6	160	—	154432	918	2058	451	666
		Bochnia			671	—	—	—	203984	1212	—	595	—

UWAGA.

1. Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:
a) większą ilość, mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;
b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;
c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. C—c zeszytu warunkowego z dnia 15 września 1897 roku, jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;
d) potrzebę dla szkół oficerskich brygad i szkół nauki konnej, które w miesiącach zimowych mają być ustanowione w Tarnowie i Ołomuńcu, a awentualnie w Prościejowie;
e) w ciągu peryodu dzierżawnego dozwolić się mające dodatki chleba i owsa po cenie normalnej;
f) potrzebę na rok 1898 dla dotyczących stacyj i dla miejsc oddalonych do 15 km. dla koncentrującego wojska i obrony krajowej, jeżeli zarząd wojskowy tego zażąda.
2. Dzierżawcy w Prościejowie są obowiązani na 8 dni przed mobilizacyą dla nadejść mających 300 ludzi i 110 koni dostarczyć potrzebnego prowiantu.
Tu obok wymieniona potrzeba jest jedynie w przybliżeniu podaną i dlatego nabywca z tego powodu rościć nie może dla siebie odszkodowania, jeżeli się okaże mniejsza potrzeba.

* Z tych około 40 porcyj dziennie dla stacyi konkurencyjnej w Kleczy dolnej.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy na dzierżawę**, o którą się ubiega, datowane nie wcześniej, jak na dwa miesiące, od daty niniejszego ogłoszenia wstecz licząc.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokołowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a nie mającym protokołowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w miastach z własnym zarządem — magistrat)

Świadectwa żądane mają być przesłane do tego wojskowego magazynu prowiantowego w drodze urzędowej, w którym podług wyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozpraw dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10-tej przed południem.** — Oferty, które komisyi rozpraw nie będą przedłożone, nie zostaną uwzględnione.

Oferty imieniem i spółka podpisane, wtenczas uwzględnione będą, jeżeli wyraźnie wymieniono, którą osobę za spólnika uważać należy.

Zbiorowe podania cen na chléb i owies są dozwolone tylko dla tych stacyj, w których potrzeba furaży tylko dla 10 koni lub dla mniejszej ilości potrzebną jest.

Później, lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, niż na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, dalej oferty z podaniem zbiorowych cen, ilości zeszytu warunkowego nieodpowiadającem, a wreszcie oferty warunkom obwieszczeń nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to takowe zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły, które mają być odstawione **w czasie przemarszów,** należy ułożyć według ustępu IV zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **Wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione,** i musi wynosić 5% sumy oferowanej. Gminy, producenci i stowarzyszenia gospodarcze uwolnione są od złożenia wadyum i kaucyi od tych dostaw, których własnemi siłami a względnie z własnej produkcyi dostarczyć są w stanie.

4. **Chleb i owies ma być co pięć dni naprzód na miejscu dostawy podług zwyż umieszczonej tabeli fasującym oddziałom bezpośrednio oddawanym.**

5. Chléb będzie się wprawdzie wypiekać w porcyach po 700 gramów, a względnie w bochenkach po 1400 gramów, lecz ceny dzierżawne należy podać za należną porcyę po 840 gramów.

6. W stacyi Hranicach musi być potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną. Zostawia się do woli oferentowi, cenę przewozu w cenie oferowanej za artykuł umieścić, lub też podać za przewóz osobną cenę. Jeżeli w ofercie nie będzie umieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że ta mieści się w cenie oferowanej.

7. **Licytant dzierżawy chleba w Wadowicach** jest obowiązany użytkować na czas trwania kontraktu **rządowych lokali piekarni i rekwizytów,** jakie się w wymienionej stacyi znajdują, i zabezpieczyć od ognia lokale piekarni własnym kosztem do wysokości 2000 złr.

Czynsz najmu za lokale piekarni wynosi 10 złr., a za rekwizyta 1 złr. miesięcznie.

8. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

W stacyi Wadowice będą wydawane w przeciągu blisko 3 do 4 miesięcy to jest od 1go stycznia aż do niespełna 30go kwietnia 1898 r. rządowe zapasy owsa.

Z tytułu tego nie mają dzierżawcy owsa w Wadowicach **żadnej** pretensyi do jakiegokolwiek wynagrodzenia.

9. Rezerwowy zapas mąki na chleb i owsa musi być we wszystkich stacyach utrzymywanym, w Bochni zaś zapas mąki na chleb w wysokości jednomiesięcznej. Oferty, w których dla wyż wymienionych stacyj 1-miesięczny rezerwowy zapas nie zostanie podany, nie będą uwzględnione.

10. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi, dla oddania tychże którejkolwiek innej stacyi.

11. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym** przyznanemi będą co do współudziału w dostarczaniu potrzeb zaopatrzenia pewne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże interesanci dowiedzieć się, a względnie takowe przeczytać mogą.

8 Wszelkie bliższe warunki można przejrzeć w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach), jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunkowy z daty 15 września 1897 r.

W pomienionych magazynach prowiantowych można także otrzymać przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo ułożoną według poniżej umieszczonego formularza.

11. **każdy oferent jest już z dniem odesłania oferty zobowiązany dotrzymać warunków podanych w zeszycie warunkowym.**

Kraków, dnia 15 września 1897 r.

Z Intendantury c. i k. I-go korpusu.

Offerts-Formulare.

50 kr. Stempel

Eventuell Stampiglie des Offerenten

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 5851 vom 15. September 1897 für die Arendierungs Station . . . .
1 Portion Brot à 840 Gramm zu . . . . . Kr. sage! . . . . . . Kreuzern,
1 Portion Hafer a 4200 Gramm zu . . . . . Kr. sage! . . . . . . Kreuzern,
auf die Zeit vom 1. Jänner 1898 bis Ende October 1898 abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten *) . . . des Artikels IV des Arendierung Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . fl. bestehend in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 percentige Caution zu ergänzen und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . zu . . wird mein Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . übermittelt werden.

. . . . . am . . . ten . . . 1897.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV. des Bedingnisheftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten C) c) als bindend angenommen wesden

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 15. September 1897 zur Verhandlung am . . ten Oktober 1897. 1672

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.